

Zdechł pies

11 sierpnia 2024

Przed południem zajęłam się prasowaniem bielizny i zapytacie zapewne, po co to robię, skoro i tak jej nie eksponuję, by mieć facetów i przyprawiać ich o erotyczny wzrost ciśnienia. Już wyjaśniam...



W zasadzie to prasuję staniki, których nie noszę w pracy, gdyż wystarczy, że włożę na moje urodziwe ciało wykrochmalony lekarski fartuch, który pełni jego rolę. Niestety musiałam ostatnio wzmocnić stalową nicią wszystkie guziki z powodu pewnego zdarzenia, w którym odegrałam główną rolę.

Otóż kilka miesięcy temu na korytarzu mojej przychodni, oderwał się od mego fartucha guzik, który podtrzymywał i usztywniał, mówiąc poetycko, moje awangardowe moce, czyli piersi. Co prawda według ankiety połowa moich pacjentów nie była tym faktem zaskoczona, ale druga połowa już tak, w tym matki z dziećmi, starsze panie i drag queen.

No i zostałam oskarżona o demoralizację dzieci, bowiem według postępowych lewicujących ruchów widok kobiecej piersi dla rocznego dziecka nie musi dziś kojarzyć się tylko z zaspokajaniem głodu. A dlaczego tak się dzieje, mam nadzieję

szczegółowo wyjaśni nam profesor Pierożek w programie „Nauka mnie zgubi”.

No tak, ale dlaczego prasuję biustonosze?

Lubię niezmiernie, gdy po zakończeniu prasowania u szczytu każdej miseczki biustonosza utworzy się taki ostry wzgórek. Kiedy wkładam biustonosz, wystają one spod ponętnej, lekkiej jedwabnej koszulki na ramiączkach i uwypuklają moje walory cielesno-medyczne, co często przydaje mi się w mojej praktyce lekarskiej.

Przedwczoraj odwiedziły mnie koleżanki feministki, których nie mogę zrozumieć. Jeżdżą na te swoje spędy, słuchają jakichś bzdur, ale nie głoszę przy nich swoich poglądów, bo szkoda mi zerwać z nimi kontaktów dla informacji, które mi dostarczają, a których nie przeczytam w lokalnych gazetach. Nie wychodząc z domu doskonale orientuję się na przykład w romansach w magistracie, innych urzędach, czy inspekcjach i w ogóle w mieście. Kiedyś napiszę o tym, jak z Przemyśla wypożyczono pewnego człowieka orkiestrę do innego urzędu, udzielając mu urlopu bezpłatnego, po to, by mógł urozmaicić i wzbogacić swoją fizjonomią fotografie z licznych imprez kulturalno-oświatowych na szczeblu powiatowym.

Akurat wtedy, gdy dziewczyny weszły do mego mieszkania, słuchałam jakże pouczających rad pewnego inspektora sanitarnego, który zasłynął noszeniem maseczek w domu. Po raz kolejny, tym swoim słowiczym głosem niczym jasnowidz Kaczkowski, ostrzegał słuchaczy, że znowu zawita do nas jakiś nowy wytwór laboratorium na wschodzie, lecz tym razem zdecydowanie bliżej niż Wuhan i nie wystarczy zamknąć lasy, czy restauracje przed śmiercionośnym gadem. A to wszystko przez społeczeństwo otumanione antyszczepionkowymi bredniami, jak twierdził i dodał, iż do tego przyczynił się, zasiewając wśród ludu wątpliwości, dyktator Wołodimir, który nie wiedzieć czemu niczym Kaszpirowski, dwoma słowami „Operacja specjalna”, sprawił, że w tri miga znikła pandemia nie tylko w kraju, a

zakupione szczepionki straciły swą moc sprawczą ku niezadowoleniu przedsiębiorców z branży stolarskiej i nie tylko.

– Co tam słyhać u was – zapytałam.

– Kazimiera pojechała na ryby, łowić szczuki, czyli szczupaki, Magda w środę miała mieć zabieg laserowego usuwania wąsów, a Olga wymieniała u fryzjera sfatygowane wężyki przyklejone do głowy, na ekologiczne, z bambusa. Władkowi rozpruł się sweterek garniturowy i pojechał do babci, by mu go zreperowała – odpowiedziała koleżanka, najbardziej zaangażowana feministycznie.

– Co ty mówisz? Władek wstąpił do waszego ruchu? – zapytałam.

– Wiesz, teraz w ramach wsparcia postępowego ruchu rewolucyjnych przemian, które sięgają nawet helisy DNA, Władek uznał, że jako pierwszy da przykład i rozpocznie procedurę przejścia na męską feministkę – wyjaśniła koleżanka z sanepidu.

– Ale chyba nie da się wykastrować? – wtrąciłam.

– No nie, za długo w życiu pracował, by być mężczyzną i żał by mu było rozstać się z atrybutem męskości. A zresztą nam jego przyrodzenie nie przeszkadza. Wystarczy, że będzie sikał na siedząco i zacznie o sobie mówić w rodzaju żeńskim. A jak włoży jakieś kobiece fatałaszki, to będzie nam bardzo miło, oby tylko nie wkładał już swego sweterka, bo zaczęli się nim interesować geje, a on jest nam bardziej potrzebny. Kobiety muszą być górą, a że z pomocą mężczyzn chcemy to osiągnąć, to nie ma znaczenia. Wiesz, ile kobiet sprzedało się i udaje mężczyzn? Nie oglądałaś mordobicia na olimpiadzie w Paryżu? – dodała.

– A w ogóle oglądałaś igrzyska? – zapytała.

– Nie. Nie oglądałam sportu, bo mnie nie interesuje – odparłam.

– Jak to? Nie kibicujesz naszym? Nie wspierasz naszej ukochanej ojczyzny? – dodała.

– Nie interesuje mnie to, jak ktoś zarabia na życie. Wolę robić to co robię, a ćwiczenia fizyczne traktuję jako element rozrywki. Mogłam się zająć sportem już na studiach, ale będąc na praktykach w Kujbyszewie, profesor Gołomiotnik, światowa sława w dziedzinie pulmonologii, widząc moje bogate zasoby płucne, nie radził mi rezygnować ze studiów medycznych. Mówił: „Ty dziecko musisz leczyć, nie widzisz, ilu nawiedzonych sportowym duchem marnuje zdrowie, a nawet traci życie dla kawałka metalu?”.

– Gadasz, jakbyś nie znała życia – zgasiła mnie koleżanka.

Nie chciało mi się już więcej mówić na ten temat, więc nawiązałam do artystycznej strony olimpiady.

Koleżanki ogólnie były zachwycone oprawą imprezy, ale jak wspomniały o jakiejś ostatniej wieczerzy, która okazała się na drugi dzień ucztą bogów, to nie mogły przestać krytykować organizatorów i aktorów tego wyjątkowego dzieła, jak na kraj szczyjący się wolnością uzyskaną niegdyś przez gilotynę.

Koleżanka z magistratu, najbardziej wygadana, zaczęła opowiadać o jakiejś kobiecie.

– Była tam taka pulchna, z koroną na głowie, wpadła. bo ktoś jej powiedział, że będzie suto na stołach, a okazało się później, że wyżerkę to miała przed olimpiadą, zjadając 20 bagietek z serem na kolację.

Pulchna cały czas czekała, że coś konkretnego podadzą, bo do owoców, które leżały wśród kwiatów na stole nie mogła nawet wyciągnąć ręki, gdyż leżał na nim niebieski facet, jakby nachlał się denaturatu i gdy chciała podwędzić chociaż banana, to ją odganiał wzrokiem. Zresztą i tak nie dałoby się zjeść tych owoców, bo były sztuczne, tak jak i znicz olimpijski, którego można było dotknąć i się nie poparzyć. Podobno władze

francuskie chciały tym gestem przekonać społeczeństwo międzynarodowe, że zaprzestali już handlu z Rosją i nie mają ani krzty skroplonego gazu ziemnego od Wołodi – szeroko opisała ucztę koleżanka.

– Ta pulchna musiała mocno wkurzyć się, przyszła na ucztę bogów, a tu nawet banana nie mogła wtranżolić – rzekłam.

– Żeby tylko. Gdy zrozumiała, że na tej uczcie nie uzupełni niedoborów żołądkowych, to wyciągnęła zza biustonosza czarny mazak wielkości długopisu od Bolka i dawaj nim smarować się po ciele. Najpierw, na znak protestu zaczęła pisać jakieś słowa, coś o tam o samicy psa, że nie kocha mężczyzn, i że nie będzie się odchudzać i takie tam, aż tuszu zabrakło i całe szczęście, bo jakby tak pomalowała całe ciało na czarno, to byłby międzynarodowy skandal, że ktoś profanuje czarny kolor zarezerwowany dla Murzynów.

– Nie mów tak, bo możesz mieć problemy. Dziś nie mówi się Murzyn, nawet czarnoskóry. W Wielkiej Brytanii w sieci używa się przymiotnika „niebieski” – zganiłam koleżankę.

– Co ty się tam znasz, nie interesujesz się sportem, z naszymi feministycznymi poglądami ci nie do twarzy. Na co ty liczysz, że w ten sposób znajdziesz dla siebie chłopa, który będzie ci gotował i prał, o prasowaniu nie wspominając? – zakończyła pesymistycznie swoje wywody.

No i „zdechł pies”, jak się mówi, jeżeli mogę jeszcze tak mówić, by nie być ostro skrytykowaną, jak pewien znany profesor językoznawstwa, któremu psy nadal zdychają, ku zaskoczeniu wielu światłych celebrytów.

Niektórym nawet w snach nie może przejść powiedzenie „zdechł pies”, czego przykładem jest znana osobistość, która od lat ratuje nie tylko klimat, ratuje naszą planetę, a może, o czym nie wiemy, nawet cały wszechświat, latając często odrzutowcami na linii Warszawa – Kostaryka i rozganiając błędne poglądy antyklimatestów. I co najciekawsze, nie widać u niej oznak

starzenia. Pięknie się prezentuje w tych białych strojach kąpielowych z Photoshopa.

Współczuję natomiast treserom psów, którzy nauczyli je sztuczki „Zdechł pies” i nie wiedzą, jak je teraz tego oduczyć. Słowa „Zmarł pies” nie przechodzą im przez gardło, a i psy słysząc je nie wiedzą jak mają reagować.

Pewien treser z Rzeszowa używając słów „Zmarł pies” próbował przekonać publicznie swego psa, by położył się na ziemię. Powtarzał to wielokrotnie, aż zjawił się pobudzony aktywista ekolog, który zadzwonił po Straż Miejską. Facet ma teraz na głowie prokuratora, który z marszu postawił mu zarzut nakłaniania psa do samobójstwa. Będzie mu trudno wybronić się przed więzieniem.

Ciężkie czasy nastały, a ja młoda lekarka nie mogąc się poddać, cały czas muszę iść pod prąd, oby tylko nie narazić się lekarskiej izbie, która w pełnej obsadzie złożonej z ekspertów, w tym z fachowca od mechaniki płynów i akustyka, tylko czyha na moje potknięcia słowno-medyczne.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net